



W Bielsku dnia 23 kwietnia 1905.

ALLELUIA!

Wielki dzień, wielki świt, wielkie Boże święto!
W wielką noc, Boska moc zrywa śmierci pęto.
Śmierci zgon, głosi dzwon w wszystkie świata strony,
Powstał On, umęczon, Bóg-człowiek wcielony!

Wielka wieść, której treść: „Chrystus zmartwychwstały!“
Wielka pieśń: „Sława, cześć!“ Jezusowej chwały.
Wielki cud: w piekła gród wstąpił do ciemności
I wywiódł wierny lud, do niebios światłości.

Uczniom swym stroskanym, przyniósł pozdrowienie,
Matce swej, kochanej Maryi Magdalenie.
Wielka wieść, której treść: „Chrystus zmartwychwstały!“
Wielka pieśń: „Sława cześć!“ Jezusowej chwały.

Wielka noc... okaż moc, o Baranku Boży!
Skróć nasz żal, a skrusz stal Twej Polski obroży....
Uczyń cud: Polski lud wyprowadź z ciemności,
Z niewoli, niedoli, wróć nas do wolności!

Jantek z Bugaja.

LOS SIERÓT.

Teraz pomówimy jeszcze o sierotach. Sama ta nazwa, jak już wspomnieliśmy, budzi współczucie. Dzieci pozbawione ojca i matki, przeszły wielkie cierpienia, więc należy im się pomoc i poparcie od ludzi. Kto sam był ojcem, odczuwa nieszczęście, jakiego doznaje dziecko przez stratę swych pierwszych opiekunów. Kto jest synem szczęśliwym i żyjąc przy boku rodziców, może od nich czerpać miłość i swoją im okazywać, potrafi zrozumieć nieutulony smutek dzieci, które już nie mają do kogo ludzkich najbardziej narażoną na wszelkie wypadki, nieszczęścia i zawody, bo jest bez obrony. Kiedy więc utraciła własnych rodziców, niech się dla niej roztworzą ramiona i serca dobrych ludzi; niech zostanie dziecięciem wszystkich i odzyska utracone ognisko. Co się robi dla sieroty, to robi się dla ludzkości i dla Boga. Przekłętym będzie ten, któryby sierotę zgorszył, prześladował lub skrzywdził!

Widocznie jednak mało jest ludzi, którzyby obowiązki względem sierót pojmowali po chrześcijańsku i spełniali je sumiennie, skoro utarło się powszechne uzasadnione przekonanie, że los sieroty jest politowania godny. Zaprawdę zdarza się nieraz, że po śmierci rodziców, ludzie rozbiegają dzieci, jak mówią, z „litości.“ Litość ta jednak jest powierzchowną, a na jej dnie odszukaćby można skrytą chęć korzyści. Liczą bowiem ci litościwi opiekunowie na to, że będą z sieroty mieć tanią sługę, tak zwane „popychadło.“ Więc ani się nie wynadgradza sprawiedliwie usług sieroty, ani nie okazuje się jej tej życzliwości i miłości, jakąby okazać należało dla osłodzenia poniesionej przez śmierć rodziców straty.

A przecie jest rzeczą niewątpliwą, że jeżeli każda przykrość wyrządzona bliźniemu jest grzechem, to podwójnym grzechem jest wyrządzanie jej sierocie, która ani sama się bronić nie może, ani za którą nikt się nie ujmie.

Cóż dopiero mówić o tem, gdy opiekunowie sierót, zamiast strzedz ich dobra i mienia, starają się wyciągnąć dla siebie zyski z opieki nad sierotami, lub co gorsza przywłaszczają sobie w niesumienny sposób, pozostawiony im przez rodziców majątek, albo pewną część z niego.

Nie można się wymawiać, że się to dzieje w zamian za „trudy opieki“, bo kto tego trudu podjąć się nie może, niech nie przyjmuje opieki. A kto ją przyjął, powinien pamiętać, że między grzechami, *do nieba o pomstę wołającymi*, wylicza się także: „wszelką krzywdę wyrządzoną wdowie i sierocie.“

Przeszliśmy różne obrazy smutnych strat w rodzinie, aby przypomnieć tym, co ich nie doznali, iż powinni się poczuwać do pewnych obowiązków, względem tych, co są żałobą dotknięci. Głównie zaś chodzi nam o to, aby powierzchowną i zewnętrzną pobożność naprowadzić na prawdziwe drogi Boże. Nie długich modlitw i pacierzy żąda od nas Bóg, ale „miłosierdzia, miłości i sprawiedliwości“ a zwłaszcza dla wdów i sierót, o których nie pamięta nikt, a krzywdzi każdy, często ci, którzy za najpobożniejszych uchodzą, albo za takich mają siebie samych.

Polskie dziewczęta.

(Krakowiak.)

Niema nigdzie takich w świecie,

Jak polskie dziewice,
Świeże jak wiosenne kwiecie,
Piękne krasnolice.

Oczy modre jak bławaty,
Lub czarne, ogniste,
Lice jak różowe kwiaty,
Albo lilie czyste.

Głowy strojne w włosy płowe,
Warkoczami zwite,

A w nich wstążki kolorowe,
Jedwabisto-lite.

Zęby ich jak perełeczki
Usta jak karminy,
Słowem, istne aniołeczki
Te polskie dziewczyny.

Gdy się modli, to tak cudna,
Że aż serce bije,

Kochająca nie obłudna,
Bo kochaniem żyje.

Gdy zanuci, to tak śpiewnie
Jak słowik w gaiku,
To wesoło, to znów rzewnie,
O lubym chłopczyku.

Jak pokocha, nie przestanie
Już kochać chłopczyny;

Wiernem serce pozostanie
U polskiej dziewczyny.

Gdy da całus to miłosny,
Jak oczarowanie,
W ustach po nim smak rozkoszny
Sto lat pozostanie.

Nie pochlebiam wam, dziewczęta
Pochlebstwem się brzydzę!
Zeście piękne, prawda święta,
Toć czuję i widzę.

} dwa razy.

Jantek z Bugaja.



O SEWCYKOWY DUSYCCE.

Roz był taki biedny sewcyk, pijak to ta ón niebeł, choć ta nie bez tygo, zeby ta na jakiś cas wódki nie wypsiuł; no i wzion i umer.

Tak jak jus ta sewcykowa dusycka wysła z tego smiternego ciała, tak niewiele myślący, idzie do nieba. A ze to stuk drogi, tak se sewcykowa dusycka sła i sła, jaze jom nózki rozbolały, a siadać nie było na chmurach kady, bo była pogoda.

Tak jus tak idzie i idzie, nózki już ji popuchły, bo to sewcyk, jak zwyczajnie, miał kiepskie buty.

Tak patrzy, a tu takie piękne wrota, całe ze złota i ze srybła, a to były niebieskie wrota.

Tak sewcykowa dusa zacena do tych wrót kołatać.

— Kogo tam Pan Bóg prowadzom? — pyta się św. Pieter, co to zawdy przy tych wrotach stoi i dusycki do nieba pusco.

Tak sewcykowa dusycka, że to sewcyk był nabozny, tak pedom:

— Niech będzie pokwolony!

— Na wieki: — rzecze św. Pieter. — A któz ta?

— Jo, biedny sewcyk.

— A to ty, coś dzisiok pomer!

— A juści — pado mówi sewcyk.

— A mozesz ty złodziej? krodeś skóry? godoj!

— Nie krodem, jak światłość wiekuistom oglondać zycę, ino to, co z pod noza padło.

— A po drugie — mówi św. Pieter — nie pusce cie, bo Pon Bóg z Panem Jezusem i Przenajświętsom Panienkom, wszystkiemi Świętemi, pošli na spacyr. Jak Pan Bóg przyńdom ze śpacyru, to cie pusce.

— Kiej mie strąśnie nogi bolom, a nie ma kaj spocywać.

Tak święty Pieter zlitował się nad tom sewcykowom dusyckom, bo obocył, że ma kiepskie buty, tak powiodo mówi:

— Jus cie pusce, bo mi cie zół, ale pocóżeś takie kiepskie buty wzion na dróge?... przecieżeś sewc!

— A bo to święty Pieter nie wiedzom, że sewc zawdy w kiepskich butach, albo i bez butów chodzi?

— To tam u wos kiepskie jest urzondzynie! — pado mówi święty Pieter.

Otwar wrota i pado do sewcykowy dusycki:

— No, właż, siądz se tu za drzwami i siedź cicho. Mos tam niebieskie smaty, to się przeoblec: przecie takiego operwańca tu trzymoć nie bede.

A tam za temi drzwiami były takłe oblecienia niebieskie, takie białe, co jesce bielse, niz łabędziowe pierze. Tak ta sewcykowa dusa przeoblekła się i tak ji było dobrze, co jesce lepsi, jak kiej się na świat narodziła.

Tak patrzy po tem niebie, a tam takie cudności, a wszystko się tak mieniło, jak ta tęca, tak cosik pochniało, że lepsi jak na polu na wiosne. Tak sewcykowa dusa se tak myśli:

„Bedzie mi tu dobrze, żeby me ino ostawili!“

No i patrzy na obykoło, a tam takie stojom stołki różne i beła strasno moc tych stołków. Ale najlepsi spodobał się ty sewcowy dusycce jeden stołek taki wielki, cały wyrobiony ze złota, srybła i nabijany takemy świcuncemy kamieniami kiej szkło, a przy tem wielgiem stołku stał taki mały stołeczek.

Okropnie ty dusycce sie zachciało na tem stołku siadać; ale sie świętego Pietra bała. Ale za jakiś czas jus i strachu przepomniała na ten stołek patrzący, no i siadła na tem stołku.

A tu patrzy, że z tygo stołka wszycko na ziemi widać (bo to beł stołek Pana Boga).

Widzi chęć całum zimie, jak ludzie orzom, pasom bydło, jak ptoki latajom, jak się baby kłócom, żydy handlujom, het wszycko. A była tam rzycka, a w ty rzycce prała baba chusty, ale nie swoje, ino ludzkie.

Tak sewcykowa dusa patsy na te babe, bo beła znajoma, a ta baba bierze dwie kosiule i niesie do krzoków i schowała — ukradła.

Tak się ta sewcowa dusycka strasnie zgniwała i zacena do ty baby wrzeszczyć: „Nie kradnij!“ Ale kiej tam! baba nie słysała, bo grzysny niebieskiego głosu nie słysy, a po drugie, że beło daleko ty babie do nieba.

Tak w ty złości, niewiele myślący, ta dusycka łap za ten stołeczek mały i w te babe!

W to ocymgnienie wrota zaskrzypiały (niby te niebieskie), tak sewcykowa dusa się schowała w ten koncik za drzwiami.

I przysed Pon Bóg ze spacyru, i Pon Jezus i Panienka Przenajświętso, i wszyscy Święci, i janiółowie — okropna się łona robiela.

Janiółowie zaceni grać tak pieknie, co jas sewcykowa dusycka od radości mglala.

Pod ten trakt, Pon Bóg se usiedli na tem stołku, co to na nim sewcykowa dusa siedziała, i padajom:

— Dejcie mi ta stołeczek pod nogi!

Tak janiółowie dalej sukać stołeczka, a tu niema nikaj.

Jak wzieni sukać, tak znaleźli sewcykowom dusyckę za temi drzwiami.

Tak dopiro pytajom się:

— Co ty tu robis?

A ta dusycka z wielkiem strachem pado mówi, że jom tu święty Pieter puścił.

Tak jom zaprowadzili do Pana Boga, i jus się więcy nie bała.

A Pon Bóg zaraz, że to wszycko wiedzom, tak padajom:

— Kajs podziół mój stołeczek?

Tak sewcykowa dusycka dopiero mówi, co i jak beło, że tem stołeczkiem cisa na te babe.

— Kiej cie jus święty Pieter puścił, to se tu siedź, ale by ci się cyściec przydoł. Widzis, nie trza się zaraz tak gniewać, choć co złego

widzis. Jo zebym się chcioł tak ciągiem gniewać, tobym już nie mioł na cem siedzieć, tyle złego ludzie robiom!

Bo Pon Bóg są dobrzy: choć co złego widzom, to cekajóm. — Moze, padajom, się zły poprawi.

A jak sie poprawi, to sie wszyscy w niebie ciesom, janiołowie zaroz grajom pięknie od ty radości. „Tygodnik ilustrowany“.

Złote ziarnka.

Nie wróci rzeka do koryta swego,
Nie wróci miłość do serca zmiennego,
A w młodej duszy, gdy kto spokój skłóci,
Nie rychło wiara i szczęście tam wróci.

Odrzućmy głupie marzenia
O szczęściu, co wciąż się zmienia,
Jak cień własny nas uwodzi,
Gdy je gonim, to uchodzi.

Począwszy od chleba,
Wszystko — aż do nieba,
Na tym biednym świecie,
Zdobywać potrzeba.

Listy od Czytelniczek „Niewiasty.“

Burzyciele moralności.

Pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo!

Do różnych opisów i doniesień, jakie wycytuję w „Niewieście“, dodać dziś chcę ze swej strony pismo, nakreślone z przekonania i doświadczenia w życiu. Między najstraszniejszymi klęskami, które naród nasz poniżają, jest z pewnością owo zepsucie moralności, ów bezwstyd, który dziś niestety, stał się tak powszechnym. I przykazania Boże bywają znieważane, a słowa Pisma świętego nicowane i naciągane do świeckich pomysłów.

Mam ja na myśli owo przesadzone staranie o ciało, które nie tylko że różnymi wynalazkami strzeże się od chorób i zarazy, ale upiększa się i uprzyjemnia pachnidłami, malowaniem twarzy i strojem, który u kobiet dochodzi do zuchwałej nieskromności, obliczonej na obudzenie zachwyty u płci męskiej.

Nadmienić tu jeszcze trzeba, że te same kobiety, aby się uwolnić od obowiązków swego rodzaju, tj. od wydawania na świat dzieci i ich wychowania, używają także niegodnych sposobów przez wynalazki dostarczanych, nie bacząc na to, co Bóg rodzicom naszym w raju powiedział: — „Rośnijcie i mnożcie się“ — a kiedy indziej do rzeszy słuchającej Go: — „Nie troszczcie się o to, co będziecie jedli i pili, albowiem Ojciec niebieski ma pieczę o Was.“

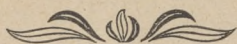
Mało która zabawa odbędzie się bez nieprzyzwoitych romansowych śpiewów, które zastępują miejsce uczciwej zabawy, zachęty do oświaty lub dobrych obyczajów. A ileż to razy spotkać można na takich zabawach nieślubne pary, co wchodzi już także w zwyczaj, aby ślub nie nie krępował w tych występnych wybrykach, gdzie tak kawalerowie jak panny, niebaczni na cnotę skromności, pędzą bez hamulca za rozkoszą i uciechą.

A bywa też i tak, że po takiej zabawie, najwierniejszy mąż lub najuczciwsza żona przynoszą do domu bezwiednie już wszczepiony w duszę jad zepsucia. Więc nieraz mąż rozchocony zabawą, gdy zostanie w domu żoną zapracowaną przy dziatkach, i potrzebach domowych a skłopotaną czasem troską gospodarską, zamiast uznać i pochwalić jej pilność i pracowitość, zaczyna się jeszcze z nią swarzyć, bo jeszcze nie zapomniat jakiejś strojnej zalotnicy, która go tam oczarowała na zebraniu. I wymyśla żonie: — „Czemu ty się tak nie umiesz znaleźć między ludźmi, jak tamta, czemu nie potrafisz być taka wesola jak ona? Ty śmierzdzisz kuchnią i naftą, a tamta tak pięknie pachniała, że aż mię zachwyciła.“

Tak złe nasienie wpadło mu w serce, zaczyna dalej kielkować i już się często wykorzenieć nie da. Później wpada on włość, grozi żonie, że wyrzuci ją za próg domu, a inną sprowadzi i będzie żył przyjemniej, — i nie zważa na to, że biedne dzieciętki tego słuchają i lży im w oczętach błyszczą, na widok takiego poniewierania najdroższej matki!

(Dok. nast.)

Anna Rzeszowska z Rozwadowa.



List redakcyi „Niewiasty“ — do niewiast.

Alleluja! Chrystus z martwych wstał! Witamy Was temi słowami, drogie Siostry, życząc wam przedewszystkiem, abyście zmartwychwstały z Chrystusem i obudziły się z długowiecznego snu, którym uśpiła Was praca, niedostatek — i powszechna ciemnota. Bolało nas serce już od bardzo wielu lat, patrząc na Was zacne niewiasty wiejskie, bośmy widzieli, że marnieje życie wasze w ciągłej i ciężkiej pracy, bo duch Wasz śpi spowity brakiem potrzebnej w życiu nauki i mądrości w duchu Bożym. A przecie tyle w Waszych sercach znajdzie zacności, poświęcenia i innych zalet, ale to wszystko talent zakopany w ziemi wskutek ciemnoty. I dlatego zaczęliśmy wydawać „Niewiastę“ i pomimo przeszkód i braku funduszków wydajemy ją dalej — czekając na Wasze ze snu powstanie. Anna Rzeszowska przerwała Wasze milczenie i napisała list do redakcyi „Niewiasty“, poruszający ważną sprawę.

Za jej przykładem idźcie Wy inne, drogie Siostry i zaczniście pisywać listy do „Niewiasty“. Piszcie o wszystkim, o waszych kłopotach i pracach, o Waszych dziatkach, o gospodarstwie, słowem o czem chcecie. Ale się zbudźcie i pisujcie. Wasi mężowie przed laty w ten sposób się obudzili, że zaczęli nie tylko czytać, ale i sami pisywać do ga-

zetki. Kto chce pisać, musi pomyśleć o czemś, a kto myśli, tego dusza nie śpi, tego duch się rozprzestrzenia, nabiera wiadomości i zmartwychwstaje.

Zmartwychwstańcie! kochane Siostry, to nasze życzenie i prośba do Was!

Redakcja „Niewiasty“.

NOWINY I NOWINKI.

Niewiasty dbające o nabycie oświaty, powinny sobie sprowadzić tegoroczny „Kalendarz Niewiasty“ — w którym znajdują oprócz innych ciekawości, ważne pouczenie dotyczące hodowli świń i kur. Z działów gospodarstwa wiejskiego należą do niewiasty: przedewszystkiem krowy, kury, świny. We wszystkich tych-trzech działach dużo jeszcze byłoby do poprawienia, a robi się jednak bardzo mało, głównie dla tej przyczyny, że nasze niewiasty nie nabyły dotychczas oświaty i mały pomiędzy nimi ruch w kierunku postępu i podniesienia gospodarstwa. A przecież bez oświaty będziecie, kochane Siostry, długo jeszcze traciły połowę tych korzyści, którebyście mieć mogły z Waszej pracy.

Więc czytajcie „Kalendarz Niewiasty“ — a przekonacie się, że w znanej Wam sprawie chowu świń i drobiu, jeszcze wiele możecie się nauczyć. —

Piękny przykład chrześcijańskiej wyrozumiałości dała wdowa po śp. wielkim księciu rosyjskim Sergiuszu, który jak wiadomo, w okrutny sposób został zamordowany niedawno w Moskwie, gdy rzucona pod jego powóz bomba rozszarpała go w kawałki. Owóż wdowa odwiedziła mordercę swego męża w więzieniu i zabawiła dłuższy czas u niego.

Stracił wasy — i narzeczoną. Z Wielichowa w Wielkopolsce donoszą do „Postępu“ o następującym wypadku: Pewien z naszych młodzieńców, mający lat 24. — bawiąc się wesoło w gronie towarzyszy przy kieliszku, okazał gotowość na zgolenie swego ozdobnego wąsika za cenę 3 mk., które też jeden z uczestników zaraz złożył. Przywołano balwierza, który za jedną markę w 5 minutach ostrzygł i zgolił wąs młodego narzeczonego ku ogólnej wesołości obecnych. Lecz jakie było rozczarowanie zakochanego, gdyż nietylko pozbył się wąsa, lecz także i narzeczoną, która dowiedziawszy się o hultajskim postępku swego wybranego, dała mu — odkosza.

Rozwiązanie zagadki z nru 6. „Niewiasty“: „młotek“, nadesłali: Stefania Woźniakowa i następujące wierszem:

Jestem prawie wszystkim znany,
Zem ze stali wykowany,
W kuźni najwięcej pracuję,
Kowal dobrze mnie odczuje.

Gwoździe, haki w ścianę biję,
Szpicem kamienie rozbiję.
Śmiało piszę bom zgadł wszystko,
„Młot“, będzie jego nazwisko.
Wincenty Konieczny z Golezowa.